

Eksperymenty Filadelfia i Feniks – 1

1 sierpnia 2019

Zapis wykładu udzielonego przez dr. Alfreda „Ala” Bieleka na USPA (United States Psychotronics Association, Stowarzyszenie Psychotroniczne w Stanach Zjednoczonych). Alfred Bielek zmarł w październiku 2011 roku. Portal WolneMedia.net dziękuje stronie UkryteSprawy.org za udostępnienie tłumaczenia materiału wideo.

PROWADZĄCY: Ależ fantastyczne wprowadzenie do pierwszego dnia panelu, znakomite omówienie, a teraz wysłuchamy równie zadziwiającego zbioru opowieści od dr Ala Bieleka, który opowie nam o swoich doświadczeniach z eksperymentami „Filadelfia” i „Feniks”. Doktor Al Bielek urodził się w roku 1916 jako Edward Cameron syn Alexandra Camerona Seniora. Wychowywał się na Long Island, studiował na Uniwersytecie Princeton, a następnie na Uniwersytecie Harvarda, gdzie uzyskał tytuł doktora fizyki w roku 1939. To jest niesamowita historia... Kilka miesięcy później on i jego brat Duncan wstąpili do Marynarki Stanów Zjednoczonych, szybko zostali oficerami i przydzielono ich do trwającego projektu o nazwie projekt „Niewidzialność” w Instytucie Badań Zaawansowanych w Princeton. Po katastrofalnym teście, o którym usłyszymy, z 12 sierpnia 1943, pozostał w armii do lipca 1947, kiedy został usunięty, poddany całkowitemu praniu pamięci i następnie obdarzony nową tożsamością – Ala Bieleka – i nową rodziną. Ukończył szkołę inżynierii w 1958, uzyskując stopień magistra inżynierii elektrycznej, pracował zawodowo jako doradca techniczny do 1988 r., kiedy przeszedł na emeryturę. Doktor Bielek obecnie zajmuje się badaniem tajnych rządowych projektów, w szczególności eksperymentu „Filadelfia” i projektu „Feniks”, o których dziś usłyszymy. Wygłaszał wykłady w całym kraju, a tytuł jego dzisiejszej prelekcji brzmi dokładnie: „Od Filadelfii do Feniksa – psychotroniczne

powiązanie". Chciałbym powitać dr Ala Bieleka.

DR AL BIELEK: Dziękuję. Czy wszyscy mnie słyszą? To dobrze. Dzisiejszy temat będzie nieco odbiegał od tego, co zazwyczaj poruszam. W zeszłym roku bardzo szczegółowo opisałem państwu historię eksperymentu „Filadelfia” i jego powiązanie z projektem „Feniks”. Dziś wieczór mam trochę inny zamiar. Chcę przedstawić drugoplanowe połączenia pomiędzy dwoma projektami, ich genezę, uwikłania polityczne i zakleszczającą się kontrolę, że tak powiem, oraz komunikację, których rezultatem było wzajemne zagwożdżenie się obydwu testów, jak naprawdę do tego doszło i dlaczego – oraz jakie inne problemy z tego wyniknęły. To raczej długa historia, ale mam tylko 45 minut, więc znów postaram się przebrnąć przez to raczej wartko.

Jak wiecie, na eksperyment „Filadelfia” składały się dwa testy na „Eldridge”. Jeżeli nie wiecie, to powiem o tym teraz. Pierwszy test z 22 lipca 1943 na „Eldridge” wypadł dość źle w sensie problemów z załogą, ale nie zakleszczył się z projektem „Feniks”. A ostateczny test 12 sierpnia 1943, podczas którego statek trafił do nadprzestrzeni, okazał się całkowitą katastrofą, kiedy wrócił, a charakter tej katastrofy był w istocie dużo groźniejszy, niż ktokolwiek przypuszcza, a powstała ewentualność – niewiarygodnie straszna. Chcę omówić to, co się stało i jak tego uniknięto. Projekt „Feniks” jest właściwie bardzo gruntownie przedstawiany przez Prestona Nicholisa – i będzie on dzisiaj poruszał to w pewnym zakresie, dotyczącym rekonstrukcji technologii i tego, jak działała. Więc w to w ogóle nie będę się zagłębiał. Żeby naprawdę zrozumieć, co się wydarzyło, w perspektywie politycznej i co do tego doprowadziło, musimy cofnąć się do początku.

Projekt powstał, jak mówiłem poprzednio, na Uniwersytecie Chicago w 1931, z dr Johnem Hutchinsonem [Seniorem], Nikołą Teslą i dr Kitenauerem. Istotne tutaj i w historii, jaka potem wyniknęła, jest jak wyglądały sprawy Tesli. W 1934 Franklin Delano Roosevelt został wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych, wybrano go w 1933, jego kadencja rozpoczęła się

w marcu 1934, w tamtych czasach to było 20 marca, od tamtej pory zmienili datę na 20 stycznia i gdy objął urząd, zaprosił do Waszyngtonu swojego starego przyjaciela Nikołę Teslę, jako że znali się od 1917, pogadali sobie i prezydent Roosevelt spytał Teslę: „no i co porabiasz, czym się zajmujesz?” a prezydent oczywiście wiedział już o trwającym projekcie wojskowym „Niewidzialność”, ale były inne rzeczy, nad którymi Tesla pracował, które zostały przedyskutowane i wśród wielu innych rzeczy Tesla wspomniał o fakcie, że utrzymuje komunikację z istotami pozaziemskimi. To bardzo zaintrygowało prezydenta, który – co nie było wiadome opinii publicznej – bardzo interesował się metafizyką i raczej zagadkowymi sprawami. Bardzo go to zaciekało i Tesla opowiedział mu o tym trochę, sprzęt do takiej komunikacji opracowano w RCA (Radio Corporation of America), gdzie Tesla pracował od 1919, w 1935 został wiceprezesem i dyrektorem działu Badań i Inżynierii na cały świat, którą to funkcję pełnił do 1939, kiedy odszedł z RCA. W tamtym okresie opracował pewne superczułe odbiorniki, zaprojektowane zasadniczo dla RCA na użytek komunikacji zamorskiej. Poza tym tu i ówdzie znajdowało się kilka nadajników, z których wszystkie trafiły i przydały się Tesli w jego nieustających wysiłkach zdobywania wiedzy. Więc powiedział F.D.R., że utrzymuje komunikację z paroma grupami, prezydent był ciekaw: „czy ja mogę z nimi porozmawiać?”, a Tesla odparł „zdecydowanie tak, mogę to zorganizować jeżeli chcesz” – i tak zrobił, po czym Roosevelt zdecydował, że chciałby spotkać się z niektórymi z tych postaci i zapytał Teslę, czy to jest możliwe – on powiedział „myślę, że jest”. Powiedział „generalnie są dwie grupy, moim zdaniem, z którymi można porozmawiać, jeżeli chodzi ci o to, żeby się jakoś dogadać”, ponieważ byliśmy wówczas, jak każdemu wiadomo, pogrążeni w koszmarnym kryzysie i Roosevelt szukał jakichś sposobów, żeby z tego wybrnąć, zakończyć to. W tamtych czasach był może trochę większym altruistą, niż kwestia ta mogła przedstawiać się potem.

Ustalono zostały zatem spotkania z dwiema grupami – najpierw

Plejadanami, a następnie, później, grupą „K”, jak ich nazywam – Kondrashkin. Najpierw spotkał się z Plejadanami, którzy naszkicowali ogólnie, co mogliby zrobić żeby pomóc, powiedział „dobrze, ale najpierw chcę porozmawiać z drugą grupą, zanim podejmę decyzję”, więc porozmawiał z drugą grupą i zdecydował na rzecz drugiej grupy, a Plejadanie w tym momencie się wycofali i nawiasem mówiąc, skierowali się do nazistowskich Niemiec, zawarli układ z Hitlerem, w co nie będę wnikał, bo to inna długa historia, ale ma swoje miejsce w tle poprzedzającym II wojnę światową i rozwój niemieckiej technologii.

Więc Roosevelt zaakceptował ich ofertę pomocy, w której obiecywali nowe gałęzie przemysłu oraz inne rzeczy, w 1938 została złożona oferta stworzenia zupełnie nowego przemysłu o nazwie „energia atomowa”, który oczywiście mamy dzisiaj. Prezydent Roosevelt był bardzo zainteresowany i przychylny tej idei i konsultował się z różnymi swoimi doradcami oraz wojskiem, a wojsko powiedziało „Chwila!!! Jeżeli pozwoli się obcym zbudować przemysł tego rodzaju, nawet na naszym terenie, kiedy w gruncie rzeczy oni będą to kontrolować i wiedzieć, co może się z tym stać – to do czego dojdzie? Nie będziemy mieć nad tym rzeczywistej kontroli – co stanie się w przyszłości? Czy zostaniemy ich wasalami albo niewolnikami?” Wojsko opowiedziało się przeciwko temu i nastawienie Roosevelta obróciło się przeciw temu, a tamci się pogniewali i powiedzieli „Cóż, nic więcej nie możemy dla was zrobić” – i rozpułynęli we mgle.

W tamtych czasach oczywiście mieliśmy służby wywiadowcze, które nie były w żadnej mierze tak wydajne, jak teraz i nie dysponowały tymi wszystkimi szpiegowskimi cudenkami, jakie mamy teraz, więc do 1940 Roosevelt robił się coraz bardziej przejęty, gdzie te postacie się podziały i czym zajęły. Całkiem dosłownie zniknęły, z tego co mogliśmy określić – czy jak powinienem powiedzieć, prezydent i jego ludzie mogli określić. On powiedział „Co z tym zrobimy?”

Cóż, ktoś wpadł na błyskotliwy pomysł: „Panie prezydencie,

czemu by nie poszukać wśród tych wszystkich jasnowidzów, czy udałoby się znaleźć jakichś naprawdę dobrych i może oni mogliby nam powiedzieć, gdzie oni są i co robią?" Prezydent powiedział „Dobrze”. Harry Bennett, który był wtedy prezydenckim doradcą, otrzymał zadanie znalezienia osób obdarzonych zdolnościami parapsychicznymi i zorganizowania tajnej organizacji. On to zrobił, ta organizacja powołana w 1940 stała się później znana jako „Psy-Core”, bardzo ważna z wielu powodów. Do całkiem niedawna była kręgosłupem i podporą pewnych operacji szpiegowskich i wywiadowczych najwyższej rangi, na którą zdanych było wiele agencji.

Tę organizację w jej zarodku w 1940 utworzono przez zatrudnienie osób posiadających zdolności parapsychiczne, które potrafiły udowodnić, że mają takie predyspozycje, panują nad tym i wiedzą, co robią – i potrafiły tego dowieść. I obdarzono je nowymi tożsamościami i umieszczono w tajnym magazynie w Arlington w Wirginii, przynajmniej początkowo; i rozpoczęli wykonywanie zadań. Czy w skład weszły zaginione czołowe postacie – nie wiem. Ale ta organizacja rozrastała się, miała pozostać w formie organizacji na stałe – i rzecz jasna Harry Bennett musiał szukać człowieka, który by tym pokierował, zorganizował to, wyszkolił ludzi i opracował całłościowy program. Znaleźli takiego człowieka w późnym 1940, zatrudniono go w 1941 – i on ustalił programy szkoleniowe; i od tamtej pory generalnie szukali par, identycznych par, bliźniąt, które idealnie nadawały się do rodzaju szkolenia, jakie prowadzili; większość męskich, trochę żeńskich par. A jeżeli nie mogli ich znaleźć, z czasem zaczęli używać komputerów do wyliczania par – ale to było dużo później. W końcu powołano CIA i oni przejęli organizację, to było w 1947; około 1950 powstała NSA i oni odziedziczyli „Psy-Core” – i znajduje się ona pod kontrolą NSA od tamtej pory.

Więc co naprawdę robili i jakim celom służyli? Z upływem czasu – a rozrastali się i rozrośli do około 50 aktywnych par w szczytowym momencie, byli doskonałymi szpiegami, mogli

spenetrować praktycznie wszystko na tej planecie; rzecz jasna po tym, jak zakończyła się druga wojna światowa, byli bardzo zainteresowani możliwościami szpiegowania Rosji. O czym być może z początku nie wiedzieliśmy, Rosjanie także uformowali swoją własną grupę; i w innych krajach powołane zostały inne grupy. Ale skupiam się na tym, co działo się tutaj. Człowiekiem, którego wybrano do pokierowania tą organizacją – i który zresztą pozostawał jej dyrektorem do przejścia na emeryturę w 1984 r. był jegomość nazwiskiem Emil P.D. Costein [?]. Być może niektórym z państwa obిło się o uszy to nazwisko, wiem że kilku osobom owszem – ale bardzo niewielu, ponieważ otaczała go gęsta tajemnica. Urodził się w roku 1900. Bardzo niezwykła rzecz, jakiej się o nim dowiedziałem, o której prawie nikt nie wiedział, dopóki on nie przeszedł na emeryturę: on sam był „gapowiczem” (obcą duszą w ludzkim ciele), zgadnijcie skąd – z grupy „K”. Więc jeżeli chcesz szpiegować organizację, która cię szpieguje – przejmij kierownictwo. I zrobili to.

Jest to ważne z powodu tego, do czego doprowadziło, jeżeli chodzi o dwa eksperymenty. Eksperyment „Filadelfia”, jak już mówiłem, zakleszczył się z projektem „Feniks” – a mógł się zakleszczyć tylko bardzo krytycznego dnia. A tą krytyczną datą był 12 sierpnia – w 1943 i 12 sierpnia w 1983. Teoretycznie mógł się zakleszczyć w 1963, ale nie trwał wtedy żaden eksperyment w rodzaju projektu „Feniks”, jaki był potrzebny. Dr John von Neumann był rzecz jasna drugim i ostatnim dyrektorem eksperymentu „Filadelfia”; był również pierwszym dyrektorem projektu „Feniks” – kiedy ten rozpoczął się po wojnie i przechodził przez wiele faz. Ale kluczowy etap projektu „Feniks” trwał od 1975 do 1983, kiedy osiągnęli zdolność podróży przez czas i tuneli w czasie – jak lubił je nazywać dr Carl Sagan, korytarzy w przestrzeni, tuneli w czasie i przestrzeni. Mieli te możliwości i to było w pełni funkcjonalne. Ktoś musiał wiedzieć – w celu połączenia obydwu tych eksperymentów, żeby się zakleszczyły – że były krytyczne daty, kiedy to mogło zadziałać; a na przestrzeni pozostałych

lat w międzyczasie to by nie zadziało. I ktoś musiał przekazać tę informację na obydwa końce – i to stanowi przedmiot mojego referatu. A także co się wydarzyło i dlaczego to wszystko się zakleszczyło; jak również o co chodzi z pewnymi aspektami mechaniki i technologii czasu.

Dyrektor „Psy-Core” rzecz jasna sam posiadał zdolności parapsychiczne. Utrzymywał się na stanowisku latami, a ponieważ właściwie należał do grupy „K”, a większość obcych posiada zdolność podróży w czasie – oni wiedzieli, co dzieje się na obydwu końcach. Jak powiedziałem to podczas innej, wcześniejszej prelekcji – i powiem to teraz ponownie – prawdziwym celem dwóch projektów, całkiem różnym od postępów w zastrzeżonej nauce, o które chodziło naszym naukowcom, tutaj w Stanach Zjednoczonych i na Ziemi – był zamiar wzajemnego zagwoźdżenia obydwu tych projektów w bardzo konkretnym celu. Tym bardzo specyficznym celem było wytworzenie szczeliny w czasoprzestrzeni o szerokości 40 lat – i utrzymanie jej tam wystarczająco długo, aby umożliwić przerzucenie kilku ogromnych statków kosmicznych z wymiaru innego przedziału czasu. Idąc dalej, od 1947 r. utracono ślad grupy „K”, nadszedł rok 1954 i pojawiła się nowa grupa, która stała się przedmiotem uwagi władz – a to byli oczywiście Szarzy. Nastąpiła seria katastrof ufo w Nowym Meksyku – w 1947, 1948 i 1949 – nie będę zagłębiał się w ich szczegóły, ale z tego powodu władze nadały w kosmos prośbę o pomoc za pośrednictwem rozległej sieci najlepszych radioteleskopów w Nowym Meksyku: „mamy tu obcego, nie wiemy co z nim robić, jest chory... Jak się z nim obchodzić, etc. itd. – czy jest tam ktoś, kto by wiedział, kim on jest i w jaki sposób go traktować?”

Władze otrzymały odpowiedź; trochę to trwało, ale dostali odpowiedź. Ok. 1953 r. pojawił się zespół niewielkich statków, a w nich pewna ilość Szarych; i nastąpiła wymiana idei oraz poglądów – i jacyś zakładnicy poszli w obie strony; ale oni obiecali, że powrócą w 1954 r., co Szarzy uczynili w bardzo dużej liczbie, wylądowali w bazie sił powietrznych – albo

Edwards, albo Hollomon, albo w obydwu, Eisenhower wymknął się z Palm Springs podczas jednego ze swoich weekendów golfowych – do Edwards, spotkał się z obcymi i podpisał porozumienie, porozumienie o nieingerencji, w którym zgodziliśmy się nie ingerować nawzajem w swoje cywilizacje i że nastąpi wymiana technologii. Cóż, porozumienie o nieingerencji nie przetrwało zbyt długo, ponieważ dla naszego rządu stało się zupełnie oczywiste, że Szarzy go nie przestrzegają; a wymiana technologii, jaka miała miejsce, prawdopodobnie nie była całkiem tym, czego oczekiwano.

Ważna rzecz polegała na tym, że nasz rząd zgodził się zapewnić im podziemne bazy, około 75, kompletną podziemną sieć kolejową – budowa rozpoczęła się w 1959 r. Ale Szarzy przybyli w bardzo dużej liczbie, nie wiemy dokładnie jakiej – rząd być może wie, obecnie ocenia się, że jest ich ponad milion. A bardzo duży statek, w którym przybyli, orbitujący wokół Ziemi, z którego na powierzchnię kursowały promy – nie mogliby go przerzucić bez tej szczeliny w czasoprzestrzeni. Więc byli tutaj, inne grupy też tu były – była grupa z Oriona, która pod wieloma względami kierowała, nieformalnie, ale kierowała naukowymi postęпами projektu „Feniks”, w związku z czym wiedzieli, jakie to miało możliwości, pomogli w opracowaniu nauki i technologii i wiedzieli też o krytycznych datach. Data 12 sierpnia jest w rzeczywistości funkcją biorytmów Ziemi.

Ziemia ma zestaw biorytmów, tworzony przez cztery, które podobnie jak ludzkie biorytmy, co jakiś czas osiągają apogeum. Nikt w naszej społeczności naukowej niczego o tym nie wiedział; okazuje się – z tego, co przestudiowałem – że starożytni o tym wiedzieli, żyjący w samotniach lamowie, tak ich nazywając, w Tybecie i innych miejscach – wiedzieli o tym, oni posiadają ogromną wiedzę i wiedzieli, że Matka Ziemia jest w rzeczywistości żywą istotą – w przeciwieństwie do twardegłowej nauki, której nauczani jesteśmy w koledżach i posiada pewnego rodzaju świadomość – pewnie nic, co my potrafilibyśmy zrozumieć, ale tak czy siak, jako żywa istota

ma własne biorytmy. A te biorytmy, cztery, osiągają punkty kulminacyjne co każde 20 lat, trwa to około jeden dzień, zazwyczaj przypada na 12 sierpnia – nie zawsze co do dnia, gdyż nasz kalendarz gregoriański nie jest całkiem dokładny i co roku opuszcza 0,24 dnia, więc w każdym stuleciu muszą dodawać jeden dzień, żeby skorygować kalendarz (tutaj Ałowi się pomyliło, bo to w kalendarzu juliańskim dodawano dzień co 128 lat, a w gregoriańskim wystarczy co ok. 3000 lat – przypis tłum.). W każdym razie, ci obcy o tym wiedzieli. Więc Emil Costein był w środku tego wszystkiego i musiał zapewnić połączenie; jak uczynili również obcy. Przy tym teście w 1943 r. nie było nam wiadomo nic o tym, dlaczego przekazano nam tę datę dla końcowego testu – 12 sierpnia – jako nieprzekraczalną datę, którą wyznaczono na poziomie wyższym od najwyższego szczebla kierowniczego, tj. Biura Szefa Operacji Morskich.

Wiedzieliśmy, że rozkaz nadszedł skądś wyżej od niego, ale nie mieliśmy wówczas pojęcia, skąd. Nadszedł z małego Białego Domu. Było tam dwóch panów, którzy w mniejszym lub większym stopniu mieli wiedzę i łączność – Harry Bennett zapewnił autorytet, a doktor Costein zapewnił połączenie i nieprzekraczalna data została przekazana na mocy autorytetu Białego Domu do Szefa Operacji Morskich, że trzeba to przeprowadzić do albo w dniu 12 sierpnia. Ale Marynarka Wojenna i ci ludzie wiedzieli o naszych problemach – że dr von Neumann będzie opóźniał ile się da, żeby mieć jak najwięcej czasu przed finalnym testem, aby sprawdzić co, na okrągło, próbując rozwiązać ten problem – bo wiedział, że ma poważny problem; i nie mógł go rozwiązać, co w tym wypadku doprowadziło do 12 sierpnia, który był zamierzonym terminem.

Na drugim końcu mieliśmy projekt „Feniks”; zatem jak przedstawiała się – bardzo, bardzo skrótowo – historia projektu „Feniks”? Jego sprzęt stał się funkcjonalny ok. 1975 r. – jego najwcześniejsze fazy; Preston Nichols omawiał to szczegółowo w przeszłości, a do 1977 r. wszedł do użytku; do 1979 r. przeprowadzono wszelkie poprawki i został zatwierdzony

jako aktywny ośrodek, w pełni funkcjonalny projekt w 1980 r. i funkcjonował od tego momentu do krachu w nocy 12 sierpnia 1983 – będącego efektem sabotażu. 1 sierpnia 1983 r. zdarzyło się coś bardzo niezwykłego. Wcześniej aktywność stacji – operacji „Montauk”, projektu „Feniks” – utrzymywała się na średnim poziomie: kilku godzin dziennie, może 8 godzin dziennie – co dwa, trzy dni, ilekroć chcieli zrobić w projekcie krok do przodu i skorzystać ze sprzętu. Ale nigdy nie używano go bez przerwy, dzień za dniem. 1 sierpnia przez kanały nadszedł rozkaz, że stacja będzie włączona i pozostawiona aktywna bez przerwy, aż do dalszego powiadomienia. Czyli 24 godziny na dobę. I tak było. A co to oznaczało?

Eksperyment „Filadelfia” miał miejsce na zewnątrz stoczni Marynarki Wojennej w Filadelfii w pobliżu małego miasteczka Red Bank, gdzie do teraz znajduje się stocznia Marynarki w Filadelfii, choć kiedy bieżący rok dobiegnie końca, może już jej tam nie być – grozi jej zamknięcie. „Eldridge” był zadokowany. Kiedy przeprowadzali test przemieścili się w dół rzeki o pewną odległość, całkiem spory dystans tam, gdzie zatoka miała przynajmniej dwie mile szerokości. Nie będę wnikał w szczegóły sprzętu – oprócz tego, że powiem, że główny segment sprzętu znajdował się w małym sześcianie, to były drzwi wejściowe i wyjściowe, podczas testu na górze znajdował się specjalny maszt antenowy, który zaprojektował T. Townsend Brown, specjalna wielokierunkowa [?] głowica sektorowa [wieloprzetwornikowa?] odbierająca wyjście z czterech nadajników. I tak przed końcowym testem wyglądał okręt, którego użyto w filadelfijskiej stoczni – oczywiście trochę dalej od Filadelfii.

Projekt „Feniks” miał miejsce na samym krańcu Long Island, daleko na cyplu i był tam park. Trochę dalej miasteczko Montauk, był tam park stanowy i także baza wojskowa. „Fort Hero” na samym końcu znajdował się tam prawdopodobnie od 1916 r., przed pierwszą wojną światową, i został opuszczony w 1986 r., po tym jak zakończono wszelkie testy. Tak więc tam

znajdował się drugi koniec, nazywając to w ten sposób, magistrali dwóch eksperymentów i to był projekt „Feniks”, główny ośrodek; w pewnym momencie działało takich 25. A to był ten, który spowodował zakleszczenie – ten, o który głównie chodziło. Na użytek projektu „Feniks” zaadoptowano i zmodyfikowano główną wieżę radarową systemu SAGE, którą można zobaczyć, kiedy jedzie się z Montauk na wschód. To duży budynek z wieżą i anteną na górze, której wysokość to 60 stóp, a przekątna wynosi 120 stóp (36,5 m); waga to około 125 ton. Baza jest otwarta i można się tam powalać, jeśli ktoś chce, ludzie robią to za dnia. Wieża jest wysoka na ok. 8 pięter, a razem z anteną całkowita wysokość wynosi ponad 150 stóp, jak szacujemy.

DR AL BIELEK: To, z czym się mierzyliśmy, to w dużym skrócie struktura naszego wszechświata, jaką znamy, to pięciowymiarowy wszechświat, pięciowymiarowej natury. Czas sam w sobie ma kształt wielkiego torusa i jest strukturą, to jest oczywiście reprezentacja matematyczna, w której mamy główny przepływ czasu przez centrum, mniej lub bardziej liniowy przepływ, który nazywamy czasem, jaki mierzymy – czwartym wymiarem. I mamy też oczywiście ten spiralny zwój na zewnątrz, który faktycznie wyznacza tempo upływu czasu, nazywa się to „ t_2 ” i stanowi w istocie piąty wymiar. Teraz musimy wniknąć trochę w to, co właściwie się dzieje. Trochę kiepsko to narysowałem, ale nie jestem wybitnym artystą...

Nazywamy je 1, 2, 3 – trzy wymiary naszej fizycznej rzeczywistości, jakimi je znamy. I według teorii – Einstein miał całą – czas pod kątem prostym, nazywamy go czwartym wymiarem. Zachowuje kąt prosty w teorii; to te trzy wymiary płyną i istnieją w czasie – gdyby nie było czasu, nasza rzeczywistość, nasza fizyczna rzeczywistość, nie istniałaby. Więc założmy, że to są kąty proste – to płynie w tempie, które można opisać na torusie czasu. Ale jest tu inny ważny aspekt – i to jest bardzo ważne. W rzeczy samej mamy piąty wymiar, który nazywamy „ t_2 ”, który jest piąty i znajduje się, jeżeli

patrzemy z wnętrza torusa na przekrój poprzeczny, to jest mała wdzięczna rzecz, która w rzeczywistości stanowi kolejny wektor na końcu czwartego wymiaru, będący piątym. I to coś przedstawia zasadniczo okrąg; i gdy przesuwa się zgodnie z ruchem wskazówek zegara, nazywamy to czasem „z przodu” tylko przez odniesienie – nie wiemy, czy przesuwamy się do przodu, czy do tyłu, co zależy od tego, na który wszechświat się patrzy. Ale to tworzy wektor czwartego wymiaru w centrum, którym jest mniej lub bardziej równomierny przepływ, teoretycznie bardzo równomierny; nie będę wnikał w inne problemy, które mogłyby zmienić to tempo – w kontekście wszechświata. To z tym bawiliśmy się w projekcie; a właściwie bawili się tym w obydwu projektach. To czas w swojej istocie.

Tak więc „Eldridge” miał pole wytworzone wokół niego, którego celem była, kiedy domknęli pole „Eldridge’a”, zmiana nachylenia spirali. Kiedy zmienia się nachylenie spirali, zmienia się upływ czasu – ale niepożądane jest jego przyspieszenie do stopnia, kiedy okręt znika. To, co chce się zrobić, jest czymś raczej oryginalnym. Mówię „to, co chce się zrobić” – bo to, co chcieli zrobić i to, co zrobili, to były dwie różne rzeczy.

Ujmując to tak, jak gdyby patrzeć na koniec tego, powiedzmy, torusa, naszą rzeczywistość nazywamy rzeczywistość-1, potem mamy drugą rzeczywistość pod kątem 90 stopni, trzecią i czwartą, a możemy mieć nawet piątą. Rzeczywistość drugiego rzędu znajduje się na 90 stopniach, ale nie chcesz przenosić „Eldridge’a” tak daleko w wymiarze parametru czasu. Obracasz go wokół torusa i robisz to tak, że przestajesz się obracać, przyspieszając zgodnie z ruchem wskazówek zegara... W tym momencie, powracając do normalnego tempa. Tak że na 60 stopniach – około – „Eldridge” jest niewidzialny optycznie i niewidzialny dla radaru; jeżeli zatrzymasz się trochę wcześniej, co właśnie zrobili podczas końcowego testu, powiedzmy może na 45 stopniach, jest niewidzialny dla radaru, ale nie niewidzialny optycznie – prawie, ale nie całkiem.

Więc obracasz to i zatrzymujesz – jeżeli chodzi o to, co znajduje się wewnątrz pola. Tym, co na zewnątrz, teoretycznie się nie przejmujesz. Więc to była teoria, a oczywiście bardzo interesujący tego aspekt, to że „Eldridge” i generatory wytwarzały pole szóstego rzędu, a więc mogły manipulować polem piątego rzędu, którym było „t-2”, albo czas drugiego rzędu. Mamy pięć poziomów, czy jak kto woli pięć wymiarów, pięć rzędów – obojętnie jak to ujmować – w naszej rzeczywistości. Mamy szósty wymiar, stanowiący izolację od pozostałych pięciu, które są odwróconym wszechświatem, właściwie odwrotnie skręcającą materią, a jeżeli wykroczy się poza jedenasty, o czym wiedział von Neumann, wyląduje się wtedy w hiperprzestrzeni, na dwunastym poziomie.

Żeby ten projekt zafunkcjonował, w sensie ścięcia „Eldridge” do hiperprzestrzeni i wytworzenia bąbla, oraz wytworzenia całego uskoku w czasie – potrzebna była funkcja dwunastego rzędu. A „Eldridge” był zdolny do wytworzenia funkcji szóstego rzędu, która by tu nie wystarczyła. I pamiętam pewne dyskusje z von Neumannem, kiedy to wszystko już się skończyło, gdy mówił – to było w późniejszych latach: „Skąd Eldridge miał potencjał szóstego rzędu – tutaj projekt 'Feniks' miał potencjał ósmego rzędu, skąd wzięły się pozostałe cztery poziomy?” Wzięły się z bardzo ciekawej funkcji. Projekt „Feniks” normalnie mógł wytworzyć tylko funkcję ósmego rzędu, ale posiadał zdolność – w sensie systemów pamięci i właściwej sieci i plecionki sieci LC, które były sieciami przechowywania energii, a zaprojektowano je w taki sposób, żeby mogły przechowywać eteryczne poziomy energii, ponieważ to była sieć 25 rzędu, mogła przechowywać do 25 stopni energii – wliczając 25.

Uruchamiając ten system i tę stację 1 sierpnia – i pozostawiając je ciągle włączonymi, co około 24 godziny, ponieważ przechodziły przez cały torus czasu dla nieskończoności dodatniej i ujemnej, dodawali jeden stopień rzeczywistości. Po pięciu dniach to był dwunasty poziom, a do

12 sierpnia byli dużo dalej, ponieważ zostawili stację ciągle włączoną i oczywiście mając nadzieję, że nie będzie awarii – których wtedy nie było, dzięki Prestonowi Nicholowski i jego inżynierii – to pracowało stale. Dalej innym aspektem, o którym nie wiedzieliśmy, był oczywiście problem biorytmów. Narysuję biorytmy Ziemi tylko jak osiągają maksima. Tworzą dosłownie kolczatkę. 12 sierpnia, 12 sierpnia, 12 sierpnia, w odstępach co 20 lat. Z tych, które nas tu interesują. I także 2003 (14 sierpnia 2003 r. na Wschodnim Wybrzeżu USA był dniem największej w historii awarii sieci energetycznej w USA, aż 60 mln ludzi przez 30 godzin nie miało prądu – przypis). Tu byłby „Eldridge”, który się przemieścił, tutaj projekt „Feniks”, który się nie przemieścił, będąc raczej dobrze zakotwiczonym. A w połowie 1963 zasadniczo nie było niczego.

Dzieje się tu inna osobliwa rzecz. Gdy zaczyna się to przedsięwzięcie przemieszczania przez czas – oznaczmy to jako 1943, to jako 1963, a to oznaczmy jako 1983. Patrząc na to ponownie z boku i mamy pełen okrąg dla 40 lat. Potrzeba 40 lat do pełnego koła i 20 lat do punktu synchronizacji, na 180 stopniach w przeciwfazie, co można przedstawić jako sinusoidę. Tak jak tutaj, z punktem przecięcia w 1963 r. Ale to jest płaskie odzwierciedlenie i samo w sobie nie oznacza, że to odwraca polaryzację, ale odwraca. Powstaje problem, a problem, który powstaje, polega na tym, że czas również ma fale. Tak jak z falami stojącymi w teorii elektromagnetycznej na linii transmisyjnej częstotliwości radiowych – jeżeli nie wygasi się ich prawidłowo, ani ich impedancji falowej, pokażmy teoretycznie ładną małą linię, gdzie mamy częstotliwość radiową, właściwie wygaszoną, wyrównaną stałym napięciem, a współczynnik fal stojących wynosi 1. Co oznacza, że mamy perfekcyjną transmisję i nie ma fal powracających.

Jeżeli nie wygasi się tego tutaj prawidłowo, ani oporności falowej źródła i linii transmisyjnej, obojętnie czego się używa, zaczynamy napotykać takie fajne drobiazgi: to zaczyna narastać, opadać do niższego poziomu, narastać, opadać do

niższego poziomu... Tworzy się fale stojące; a te drobiazgi narastają i powracają – i jeżeli zrobi się naprawdę źle, mamy napięcia olbrzymich poziomów i teoretycznie mogłyby się z tego wydostać niewygaszone, i teoretycznie mogłyby biec w nieskończoność; nie dzieje się tak z przyczyn praktycznych. Ale ten sam problem mamy w czasie. A z tego wynika coś bardzo niezwykłego. Jeżeli mielibyśmy fale stojące w czasie, zobaczylibyśmy, że czynnik czasu zaczyna robić tak...

Fale stojące dają zjawisko poruszania się fal stojących do przodu i z powrotem, a jeżeli zacznie się przesądzanie przez punkt przecięcia w 1963 i powstanie powracająca fala czasu, to potem w rzeczywistości, na której się operuje, podobnie jak w sztucznej rzeczywistości połączonej z obydwoma końcami, a szczególnie w 1983 r. i w projekcie „Feniks”, można wygenerować i byli w trakcie generowania odwróconej fali czasu.

Co się dzieje, jeżeli wywołać odwrotną falę czasu, uderzającą w fizyczną Ziemię w tym samym momencie? Jak ustaliłem całkiem niedawno, dr von Neumann wiedział, w czym tkwił problem i co mogło z tego wyniknąć. I musieli powołać specjalny zespół przed krytyczną datą 12 sierpnia 1983, aby zająć się tym problemem. Gdyby nie znaleźli odpowiedniego zespołu naukowców... Zaangażowanych było czterech: dr von Neumann; drugi człowiek, którego znam, ale nie podam jego nazwiska, ponieważ on sobie tego nie życzy; i dwóch naukowców z przyszłości – tak, powiedziałem „z przyszłości”, bo z Montauk mogli udawać się w przyszłość – albo przeszłość.

Gdy zespół był w komplecie, przenieśli sprzęt do 1963 r. w celu zapewnienia wygaszenia, bo wiedzieli, że gdyby to nie zostało wystarczająco wygaszone, przynajmniej do krytycznego poziomu, aby powstrzymać uderzenie odwróconej fali czasu – nie macie pojęcia, co by się stało. To by porozdzierało całą strukturę płyty tektonicznej kontynentu północnoamerykańskiego, zdarło cały wierzchni poziom kontynentu północnoamerykańskiego, prawdopodobnie po Góry

Skaliste, do głębokości 152-213 metrów. Zalałby to ocean i bylibyśmy z powrotem w epoce kamienia, momentalnie. Oto, z czym się mierzyli i czemu musieli zapobiec. A skoro jestem tu dzisiaj i mówię do Państwa – zapobiegli temu. Albo by nas tutaj nie było, nikogo z nas. To był ten problem, przed którym stanęli i to właśnie było to, co skorygowali. Istniał kryptonim dla tego projektu, a brzmiał on: „Bez powtórki z Atlantydy”. Dość ciekawa analogia – jestem pewien, że wiele osób zna opowieści o Atlantydzie.

Udało im się znaleźć tu rozwiązanie i szczelina w czasie powstała rzecz jasna bez dodatkowych problemów. Obcy dostali to, czego chcieli, wliczając stabilną Ziemię, bo jestem przekonany, że nie chcieli połowy planety rozłupanej na kawałki, inaczej po co mieliby tu przybywać – chcieli planety nadającej się do życia, z jej społeczeństwem i cywilizacją nietkniętymi, jakimi nadal są. A ten problem musiał być rozwiązany i został rozwiązany.

Istnieje wiele tego aspektów i nie zamierzam nawet próbować zagłębiać się tu w matematykę, której większości prawdę mówiąc nie pamiętam, myślę, że Preston mógłby, gdyby chciał, wyjaśnić to matematycznie, ale ten problem rozwiązano, to wszystko zostało wygaszone, a zespół ludzi przestał istnieć. To nie było przedsięwzięcie rządowe – wierzcie lub nie – to zorganizowano prywatnie. To było koordynowane prywatnie, a zaangażowani ludzie nie byli powiązani z władzami, i ciekaw jestem, czy władze w ogóle wiedziały, co się działo. Może, dopóki nie było po wszystkim, a może aż do teraz. Rozwikłano to i w efekcie tak się to potoczyło a fizyczne aspekty naszej rzeczywistości pozostały nienaruszone. Ale mieliśmy tu ten problem, jak to wszystko ustawić i zgrać i jak zapewnić komunikację. Bez istot pozaziemskich i bez dr Costeina nie byliby w stanie zestawić wszystkiego w taki sposób, ponieważ test z 22 lipca 1943 r. z „Eldridge” nie wywołał żadnych niepożądanych efektów oprócz tego, że mieli poważne problemy z oddziaływaniem elektromagnetycznym na załogę.

Statek nie zniknął i nic się z nim nie stało. Kiedy wrócił 12 sierpnia, po około czterech godzinach, okręt miał pewne uszkodzenia fizyczne i rzecz jasna ci ludzie tkwiący w pokładach i w grodziach... To był bardzo, bardzo poważny problem, jaki napotkali. Ten problem dotyczący załogi został od tamtego czasu rozwiązany, nie znam konkretnej technologii, za pomocą której w końcu to przezwyciężyli, ale w 1947 r. zwrócono się do von Neumanna o ponowne przyjrzenie się problemowi i sprawdzenie, czy dałoby się coś ocalić, on to zrobił, rozwiązał problem; najpierw wynalazł komputer – współczesny komputer elektroniczny jest dziełem umysłu dr Johna von Neumanna.

W Instytucie Badań Zaawansowanych zbudowano pierwszy – dopracowany to może niewłaściwe słowo, ale funkcjonalny – w 1952 r., a kompletny system obejmujący komputer przekazano marynarce w 1953, z kolejnym testem na innym okręcie, a mnie tam nie było, ponieważ Marynarka zdecydowała, że dla mnie już czas, żebym zniknął, a tamten test w 1953 był bardzo udany – i przemianowali projekt, nie był to już „Projekt Tęcza”, ale „Projekt Feniks”, który stanowił rozległy parasol przykrywający wiele, wiele projektów. Na przestrzeni wielu lat, wielu generacji sprzętu, uczynili to całkiem praktycznym, obecnie jest to w bombowcach B-1 i B-2, na wszystkich dużych lotniskowcach, bombowiec B-2 to oczywiście „niewidzialny” i ten system jest w pełni funkcjonalny, bez żadnych widocznych groźnych efektów ubocznych.

Ja zostałem usunięty z Marynarki w 1947 r. – wiedziałem za dużo, uczyłem się zbyt dużo, drażyliśmy po sejfach Los Alamos i ktoś dysponujący komunikacją w górę i w dół zdecydował, że muszę odejść... Ale – w kontekście tego problemu i wygaszania tutaj od 1943 do 1983, jak wynika z relewancji równania, po falach stojących pozostają zmarszczki, które ciągną się przez kolejne 20 lat – po 2003 r. trzeba wygasić ten fragment; nie przejmujemy się drugim końcem. Więc Duncana i mnie poddano specjalnemu przygotowaniu i przetwarzaniu, przez kogo – nie

wiem i jak – nie wiem, gdyż jesteśmy czynnikami stabilizującymi w tej całej relewancji i ...matrycy, nazwijmy to w ten sposób, czynnikami stabilizującymi czas, które utrzymywały stabilność wszystkiego, od połowy 2003 r. jak sądzę nie będziemy już potrzebni – kto wie, co się wtedy z nami stanie. }Byłem także częścią projektu zwanego „Bez powtórki z Atlantydy”. Nie wiem, co zrobiono; ale wiem, że cel został osiągnięty.

Myślę, że nie najgorzej to omówiliśmy, w skrócie i w pigułce, problemy wywołane przez te dwa projekty zostały rozwiązane, oczywiście „Feniks” przestał działać w nocy 12 sierpnia 1983 wskutek sabotażu i pozostaje nieczynny od tamtego czasu, choć istnieje nowy „Feniks” w innej lokacji, obecnie zasadniczo funkcjonalny. Obcy wiedzieli czego chcą, dostali czego chcieli i dziś mamy problem z Obcymi, w który nie będę się zagłębiał. Myślę, że to streszcza sprawę w miarę dobrze, oprócz tego dodam, że moje doświadczenia zostały zawarte w książce zatytułowanej „Eksperyment Filadelfia i inne ufo konspiracje”, mam kilka egzemplarzy na piętrze, przy stoliku Prestona Nicholisa, a jak sądzę kilka zostało też jeszcze w księgarni, są na sprzedaż.

Jeżeli mają Państwo jeszcze jakieś pytania, myślę że zostało mi około dwóch minut i postaram się teraz odpowiedzieć na każde pytanie. A potem mogę jeszcze rozmawiać i odpowiadać na pytania później. Tak – pan... pani z tyłu, w okularach.

GOŚĆ Z SALI: Jeżeli posiadają tak zaawansowaną technologię, do czego jesteśmy im potrzebni?

DR AL BIELEK: Potrzebują nas do dwóch rzeczy ...właściwie może trzech. Ale po pierwsze, w wymiarze technologicznym, potrzebują naszej zdolności do wytwarzania sprzętu według ich specyfikacji, co obecnie potrafimy. A jeżeli chodzi o obcych z Oriona, są zaangażowani w zaawansowane przedsięwzięcia bazy i ogólnowojskowe. A w kosmosie trwa teraz wojna; mamy nadzieję, że nie osiągnie powierzchni Ziemi. Po drugie, jeśli chodzi o

Szarych, potrzebują nas jako obiektów eksperymentów genetycznych w celu stworzenia nowej rasy, a powiązane z tym są też CIA i sekrety naszego rządu, bardzo ponure sekrety, prowadzą ekstremalną inżynierię genetyczną i stworzyli wiele nowych rzeczy, włącznie z zupełnie nową klasą implantów, które są teraz biologiczne, nie elektroniczne, a to tylko jeden... wierzchołek góry lodowej. Potrzebują nas do takich rzeczy. Czy są inne pytania? Nie ma? W takim razie dziękuję wszystkim za uwagę, a jeżeli macie jakieś pytania, odpowiem na nie później.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Tłumaczenie: Raptor

Źródło wideo: UkryteSprawy.org, YouTube.com

Źródło pisane: WolneMedia.net

Tłumaczenie: Raptor

Źródło wideo: UkryteSprawy.org, YouTube.com

Źródło pisane: WolneMedia.net